

HAŁASTRA, Sztandar

Obiecuję, nie odpuszczę
Bo chcę żyć wśród tych ludzi i tych miejscówek
Chcę podarować matce spokój i dumę
I nie czekać na wypłatę, jak na ratunek
Napieram nie ulegam
Przełknąłem już gorycz, jak z butli meta
Życie nie dawało fory, styrało plegar
Do wesela się zagoi, nie dygaj dzieciak
Wychodzę ze studia
Znów pracowałem do późna
Ulica kompletnie pusta
Dobrze, że nie zagaja taksówkarz
W mojej głowie ciągle
Ona - hajs
Robota - świat
Kosztować - znać
I kochać - brać
Garściami - wigor
Nie dragi - miłość
Nienawiść - życzliwość
Nie zawiść, bo szybko znikamy
Świętej pamięci Kamil poszedł się wyhuścić
Nie dał chłopak rady, zdradziła go oszustka
Ziomek za kratami, wysterował go współas, taka natura ludzka
Znowu się wkurwiam, znów zajebałem bucha
Ciągle nie mam harmonii, ale szukam
I nie zejdem z drogi, ni chuja
Choć niektórych to boli, nie słucham
Zdzwaniam się z moim człowiekiem, który też tutaj ogarnia ten rozgardiasz
Pytam go ile jeszcze będzie trwała ta szarpaczka
Jeszcze jest awaria, ale otworzymy szampan i gitara zagra
Na pohybel mącieliom wody
Leci za was podwójna na lodzie
Upłynęło trochę Wisły, urosło trochę brody
Świat coraz bardziej dziwny, ja ciągle myślę o jej body
W sierpniu lecimy na jacht
Wcześniej do dowiezienia kilka spraw
Jest do zawiezienia kilka pak
Do poznania trochę tych niełatwych prawd
I do pokonania parę barykad
Trzeba się z tym głównem zmierzyć, braciak
Czarna sypana nikomu tu nie wystarcza
Czy spokojna posadka i dzień świstaka
My od małolata chcemy wywiesić sztandar

Za ciężki by uciekać i dlatego stoję twardo
Chociaż ciągle latam w te i wewte, to i tamto
Trzeba robić co należy, by nie brakło
Nie kumasz tego, no to wróże tobie marność
Milczę kiedy trzeba, ale bity zdobię prawdą
Wychodzę z mroku z tym, nad czym kminie dawno
Wiem, że nigdy tu nie będzie nic za darmo
Dlatego płacę to wysiłkiem, widzę tak to
Idę z bandą, wszystko w naszych tu rękach
Spragnieni sukcesu, pijemy do pełna
Paru myśli, że nam zdarzy się klęska
Dlatego ten numer dedykuję dla nich, to zemsta
Nie będziesz mnie mamić, jak dziecka
Za długo w tym jestem byś mnie zwabił na testa
Znowu na bani presja
Przychodzę zrobić swoje, a nie bawić jak reszta
Z psami ciągle gramy w dwie chorągwie
Próbują swych gierek, ciągle węższą, chcą nas podejść
Znowu cały dzień na korcie

Piłki podkrecone, mączka, trawa, gramy ciągle
Robimy ten projekt, mamy konspekt
Cały czas się zbroję, mamy wojnę
Ty lepiej rusz głową, jaki problem
Chcesz mieć wyższy poziom, damy dostęp
My to gramy w Polsce, E1 to okręt
Reprezentuję z dumą markę, jak flagowiec
To dla wilków, nie dla owiec
Łowię po cichu, to twój koniec
W chuju mam bez kitu co ty powiesz
Świeże powietrze, czuję wiatr zmian
Odwrócone chorągiewy, idę sam tam
Bóg kręci film życia, ja w nim kadr mam
Nie zawrócę już, przyrzekam na sztandar